

Kostanecki, Stanisław

Powstańczy naczelnik województwa płockiego : (w setną rocznicę śmierci Zygmunta Padlewskiego)

Notatki Płockie 8/25, 1-9

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW KOSTANECKI

POWSTAŃCZY NACZELNIK WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO

(W setną rocznicę śmierci Zygmunta Padlewskiego)

Ulica płocka, prowadząca w kierunku płońskich rogatek, nosi imię Padlewskiego. Przypomina ona mieszkańcom naszego miasta postać przywódcy powstania styczniowego na Mazowszu Płockim.

Zygmunt Padlewski, syn Władysława i Judyty z Potockich, urodził się w 1835 r. w Czerniawce Małej na Ukrainie. Ojciec, zamożny ziemianin, brał udział w powstaniu listopadowym, za co władze carskie ukarały go więzieniem. Później działał na polu zbliżenia między szlachtą a ludem. Był też jednym z organizatorów powstania 1863 roku w powiecie berdyczowskim; brał udział w paru potyczkach i propagował wśród chłopów t.zw. „Złotą Hramotę”¹⁾, ogłaszającą manifest powstańczy o uwłaszczeniu. Został rozstrzelany w Kijowie 21 listopada 1863.

Wychowany przez rodziców w duchu patriotycznym i demokratycznym, Zygmunt uczył się najpierw w domu, a później pod opieką stryja Edwarda ukończył liceum w Odessie²⁾. W latach 1854–1857 uczył się w korpusie kadetów najpierw w Brześciu nad Bugiem, a później w Petersburgu, gdzie w latach 1857–1861 studiował w Akademii Artylerii. Ukończył ją jako prymus ze złotym medalem. Młody i przystojny brunet cieszył się wtedy powodzeniem w salonach petersburskich, ale życie towarzyskie mu nie wystarczało. W 1860 r. Padlewski był już jednym z najczynniejszych członków wojskowej organizacji spiskowo-rewolucyjnej, którą kierowali Zygmunt Sierakowski i Jarosław Dąbrowski, a do której należeli m. inn. Michał Kruk-Heidenreich, Ludwik Topór-Zwierzdowski i Walery Wróblewski, późniejsi dowódcy powstania styczniowego. To polskie „koło oficerskie” utrzymywało łączność z rewolucyjną organizacją rosyjską „Ziemia i Wola”.

W lecie 1861 r. Padlewski został mianowany kapitanem sztabu artylerii, ale, uzyskawszy już wtedy wiedzę wojskową, potrzebną do spodziewanej walki z caratem, nie myślał o dalszej karierze w rosyjskim wojsku. Wziął długoterminowy urlop i przez Kijów i Warszawę wyjechał do Francji, gdzie, wypełniając polecenia petersburskiej organizacji, nawiązał kontakt z emigracją polską.

W Paryżu rozwinął ożywioną działalność w polskim Towarzystwie Młodzieży, zwalczając tu wpływy generała Ludwika Mierosławskiego, któremu w kołach emigracji zarzucano demagogię i zapędy dyktatorskie.



Zygmunt Padlewski — fotografia z okresu powstania

W październiku 1861 r. zorganizowano we Włoszech szkołę wojskową, której siedziba mieściła się najpierw w Genui, a później w miasteczku Cuneo w Piemontie. Padlewski został zastępcą jej komendanta oraz jednym z profesorów. Lubiany i szanowany przez uczniów, wykładał taktykę i artylerię. Z jego inicjatywy założono w szkole demokratyczno-radykalną organizację młodzieży, która wywierała duży wpływ na „podchorążych z Cuneo”, to też wielu z nich w okresie powstania znalazło się w obozie „czerwonych”.

26 czerwca 1862 r. zarządzeniem władz włoskich szkoła została zlikwidowana. Jednak w ciągu trzech kwartałów swej działalności zdołała przeszkolić około

160 osób. Wkrótce na polu walki zyskali oni sobie opinię dzielnych oficerów; niektórzy z nich byli dowódcami oddziałów powstańczych, jak np. płocczanin Józef Oxiński, dowodzący w stopniu pułkownika partią w województwie kaliskim³⁾.

14 sierpnia 1862 r. został aresztowany Jarosław Dąbrowski, konspiracyjny naczelnik wojskowy miasta Warszawy i przywódca stołecznej organizacji „czerwonych”. Najwyższa władza tej organizacji, Komitet Centralny, zwróciła się wtedy do Padlewskiego, by objął stanowisko po Dąbrowskim. Pod koniec lata 1862 r. Padlewski powrócił do kraju za fałszywym paszportem. Jako oficer armii carskiej był szczególnie narażony na aresztowanie.

Pobyt Padlewskiego w Warszawie trwał jednak krótko, gdyż Komitet Centralny wysłał go wraz z Agatonem Gillerem do Londynu, gdzie delegaci polscy przeprowadzili rozmowy z Aleksandrem Hercenem jako przedstawicielem rewolucyjnych demokratów rosyjskich. Osiągnięte wtedy porozumienie co do zasad i taktyki walki z caratem stało się później podstawą umowy, którą Padlewski zawarł pod koniec listopada w Petersburgu z przedstawicielami „Ziemli i Woli” w związku z możliwością wybuchu powstania w Polsce.

W drugiej połowie października Padlewski powrócił do Warszawy. Tu zastał już obwieszczenia władz carskich, zapowiadające, że pobór do wojska, t.zw. branka, odbędzie się nie w drodze losowania, jak dotąd, lecz według imiennych spisów. Liczono, że w ten sposób zostanie rozbita organizacja spiskowa „czerwonych”. Inicjatorem branki był Aleksander Wielopolski, naczelnik rządu cywilnego Królestwa.

W odpowiedzi na tę prowokację w kołach spiskowych postanowiono przyspieszyć przygotowania do ewentualnego wybuchu powstania równocześnie z branką lub w maju 1863 r. W związku z tym Padlewski jako naczelnik miasta Warszawy i kierownik wydziału wojskowego Komitetu Centralnego rozwinął energiczną działalność organizacyjną i propagandową, w wyniku której organizacja miejska w Warszawie osiągnęła swój szczyt liczebny, obejmując swymi wpływami robotników, rzemieślników i pracowników handlu, pocztowców, kolejarzy, urzędników, studentów i uczniów klas wyższych. Przyspieszył też Padlewski starania o zakup broni za granicą oraz umacniał i rozszerzał kontakty z Polakami w zaborze pruskim i austriackim, a także z rewolucyjnymi organizacjami rosyjskimi: Hercena w Londynie i „Ziemli i Woli” w Petersburgu.

Padlewski opracował również plany powstania, przy czym najpierw miała się dokonać t.zw. dyslokacja t.j. ukrycie i skoncentrowanie w lasach osób zagrożonych branką, a samo powstanie wybuchłoby dopiero wiosną. Sam autor planów, zgodnie zresztą z opinią Hercena i spiskowych wojskowych polskich i rosyjskich, uważał, że powstanie nie jest przygotowane do wybuchu zimą.

Wypadki jednak potoczyły się w kierunku przyspieszenia decyzji. 23 grudnia został uwięziony Bronisław Szwarce, jeden z najczynniejszych członków Komitetu Centralnego. Wkrótce nadeszła też wiadomość, że w Paryżu została aresztowana komisja, której Komitet Centralny zlecił zakup broni, przy czym tajne pa-

trzy jej zostały udostępnione władzom rosyjskim. Otrzymano również poufną informację, że branka ma się odbyć 25 stycznia. Wywołało to ogólne wzburzenie. Zagrożeni poborem domagali się przeciwdziałania brance choćby drogą zbrojnego oporu. Młodzi i zapaleni komisarze wojewódzcy na zjeździe w Głuchówku uchwalili wręczyć Komitetowi Centralnemu w tej sprawie ultimatum z zagrożeniem, że wywołają oni powstanie na własną rękę.

W związku z wytworzoną sytuacją Komitet Centralny obradował w dniach 29 grudnia 1862 r. oraz 2 i 3 stycznia 1863 r. W czasie drugiego z tych posiedzeń przyjęto na członka Komitetu świeżo przybyłego z Paryża Stefana Bobrowskiego. Ten młody, energiczny i wybitny działacz „czerwonych” był serdecznym przyjacielem Padlewskiego. Na posiedzeniu w dniu 3 stycznia Bobrowski wygłosił przeszło godzinne przemówienie, w którym m.inn. powiedział:

„Przeciwnie, jeżeli Komitet uczyniwszy wszystko, co tylko było w jego mocy dla uchronienia (narodu) od klęski poboru, chroniąc go od zabicia w nim ducha i wiary we własną siłę, stanie dziś mężnie na wysokości zadania, jeżeli chwilę poboru uzna za chwilę powstania, jeżeli ogłaszając się Rządem Narodowym powstańczym podniesie wysoko sztandar narodowy, ogłaszając uwłaszczenie włościan, ogłosi zarazem zasadę wolności i równości dla wszystkich bez względu na wyznanie i narodowość, to, chociażbyśmy ponieśli klęskę, chociażby powstanie upadło, to jednak nie zerwie się nic walki, nie zginie idea organizacji narodowej dla samoobrony, dla odzyskania niepodległości.”⁴⁾

W konkluzji Bobrowski złożył wniosek, żeby na brankę odpowiedzieć wybuchem powstania. W głosowaniu Agaton Giller wypowiedział się przeciw wnioskowi, natomiast Padlewski, Oskar Awejde, Józef Kajetan Janowski, Jan Majkowski i ksiądz Karol Mikoszewski podnieśli ręce, mówiąc: „Zgadzamy się!”

*

W nocy z 14 na 15 stycznia 1863 r. władze carskie przeprowadziły brankę w Warszawie. Większość zagrożonej młodzieży na rozkaz Padlewskiego kilka dni wcześniej opuściła stolicę, gromadząc się w lasach serockich i Puszczy Kampinowskiej. Branka na prowincji miała nastąpić w kilka dni później. Uprzedzając jej termin, Komitet Centralny na zebraniu w dniu 15 stycznia nazaczył wybuch powstania na noc z 22 na 23 stycznia.

Wkrótce został opracowany Manifest powstańczy, w którym Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy zwołał „naród Polski, Litwy i Rusi” na bój z caratem i niewolą. Dołączono do Manifestu dwa dekrety. Jeden przekazywał na własność chłopom użytkowane przez nich grunty łącznie z przywiązanyimi do nich serwitutami, drugi obiecywał bezrolnym, którzy wezmą udział w powstaniu, po trzy morgi gruntu. Te trzy akty Tymczasowego Rządu Narodowego świadczyły, że połączył on patriotyczną walkę o wolność polityczną z rewolucyjną walką o sprawiedliwość społeczną, zamierzając z tej drugiej uczynić potężną dźwignię pierwszej. W chwili rozpoczęcia walki ideowa przewaga była więc po stronie powstańców, natomiast carat miał olbrzymią przewagę wojskową.

W styczniu organizacja powstańcza liczyła około 20 tysięcy członków, posiadających broni palnej tylko około 600 strzelb myśliwskich, armia carska natomiast liczyła około 100 tysięcy wyćwiczonych i uzbrojonych żołnierzy. Mimo wszystko Komitet Centralny wydał jednak rozkazy, by lokalni dowódcy spiskowi napadli ze swymi oddziałami na garnizony carskie. Główne uderzenie miało na celu opanowanie twierdzy w Modlinie, w ostatniej jednak chwili plan ten okazał się nierealny⁵⁾, postanowiono więc opanować Płock i Płockie, aby, uzyskawszy wolny dostęp do granicy pruskiej, zorganizować i uzbroić większe oddziały powstańcze i z tej części Mazowsza wyruszyć z ofensywą poprzez Podlasie ku Litwie. W samym Płocku planowano umieścić siedzibę mającego się ujawnić Rządu Narodowego.

17 stycznia Padlewski, mianowany naczelnikiem wojskowym województwa mazowieckiego, wyjechał do Puszczy Kampinoskiej, by objąć dowództwo nad chroniącymi się tam przed branką „dziećmi warszawskimi”. Jednak zamiast spodziewanych 3 tysięcy zastał tam tylko około 500 ludzi, słabo uzbrojonych w kosy, drągi i nieliczne dubeltówki. W tych warunkach trzeba było zrezygnować z zamiaru zaatakowania twierdzy w Modlinie, należało raczej się śpieszyć, by uniknąć osaczenia przez oddziały rosyjskie wysłane w tym celu z Warszawy. Padlewski zdążył jeszcze szczęśliwie przeprowadzić swój oddział po topniejącym lodzie na prawy brzeg Wisły pod Secyminem, ale powstańcy, zmęczeni wymykaniem się i długim marszem, nie mogli już zdążyć na wybuch powstania do Płocka, którego opanowanie powierzono wojskowemu naczelnikowi województwa płockiego, Konradowi Tomaszewskiemu, b. oficerowi wojsk rosyjskich, używającemu pseudonimów: „Bończa” i „Błaszczyński”.

Padlewski postanowił przynajmniej sam dotrzeć do Płocka, by osobiście wziąć udział w ataku na miasto. Końmi pocztowymi przybył przez Płońsk do Góry. W dalszej podróży chłopską furmanką dojechał do Ciółkowa. Tu dowiedział się, że pod tą miejscowością oddziałek „Dzieci warszawskich” pod dowództwem Aleksandra Rogalińskiego stoczył i wygrał pierwszą potyczkę z oddziałem pułkownika Kozlaninowa. Przestraszony woźnica zawrócił do domu. Straciwszy furmankę, Padlewski ruszył dalej po ciemku pieszo. Ostatecznie jednak do Płocka nie dotarł.⁶⁾

Próba opanowania Płocka została wykonana w nocy z 22 na 23 stycznia przez oddziały powstańcze pod dowództwem Tomaszewskiego. Część spodziewanych oddziałów nie nadeszła, toteż atak przeprowadzony przez kilkuset miejscowych i zamiejscowych spiskowców, słabo uzbrojonych, nie udał się. Garnizon rosyjski nie dał się zaskoczyć i powstańcy ponieśli porażkę zarówno przy napadzie na odwach, jak i przy natarciu na koszary w pobliżu kościoła po-reformackiego.

Nie powiodła się również próba opanowania Płońska, dokonana w nocy z 23 na 24 stycznia przez oddziały dowodzone przez Henryka Grothusa. Nie doszły także do skutku planowane ataki na Pułtusk, Lipno i Przasnysz. Pod wrażeniem porażki Tomaszewski uciekł za granicę (walczył później i zginął w Krakowskiem), a na jego miejsce naczelnikiem wojskowym województwa płockiego został mianowany Padlewski. Zgodnie z podziałem terytorialnym władz powstańczych województwo to obejmowało ówczesne obwody: płocki, lipnowski, mławski, przasnyski, pułtuski i ostrołęcki.

Nowy naczelnik wojskowy projektował powtórne uderzenie na Płock, lecz zebrał tylko około 400 ludzi, licho uzbrojonych. Na dobitkę 28 stycznia dwa oddziały powstańcze zostały rozbite pod miejscowościami: Siomim pod Wyszogrodem i Unieck w okolicach Raciąża. Sam Padlewski ze swym sztabem poruszał się w tym czasie w okolicach Drobina i Raciąża, co noc zmieniając miejsce swego pobytu. W województwie płockim, podobnie jak i gdzie indziej, „biali” jeszcze nie zgłosili akcesu do powstania. Dodatkowo utrudniał Padlewskiemu działalność fakt, że nie znalazł on terenu województwa i sam był nieznanym miejscowemu społeczeństwu. Spotykał się więc z pewną nieufnością, a niekiedy nawet z wyraźnym przeciwdziałaniem ze strony części „białych”, jak świadczy o tym np. zjazd w dniu 25 stycznia w Rumocze w okolicach Ciechanowa grupy zamocznych ziemian niezadowolonych z wybuchu powstania.

Niepowodzenia wojskowe i organizacyjne przynębiły bardzo Padlewskiego. Przynębiało go poczucie odpowiedzialności za rozwój wypadków i za powierzonych mu ludzi, a ponadto był on bardzo wrażliwy i od kilku lat miał wadę serca⁷⁾, powodującą ataki. Pod wpływem jednak swego bliskiego współpracownika, późniejszego komisarza wojewódzkiego i organizatora żandarmerii powstańczej Zbigniewa Chądzyńskiego Padlewski otrząsnął się z przynębienia i starał się przełamać pierwszy kryzys powstania. 27 stycznia wydał odezwę, piętnującą uczestników zjazdu w Rumocze i wzywającą ludność do dalszej walki.

Padlewski kierował nie tylko sprawami wojskowymi województwa, lecz także zajmował się organizacją jego władz cywilnych na szczeblach wojewódzkim i powiatowym, podporządkowując je sobie jako naczelnikowi wojskowemu i na kierownicze stanowiska powołując „czerwonych”, m. inn. Zbigniewa Chądzyńskiego, Edwarda Kokosińskiego, Tomasza Kolbego i Józefa Malinowskiego. W teren szły instrukcje Padlewskiego, domagające się od wójtów przysięgi na wierność władzom powstańczym i polecające w razie odmowy zastępowanie ich chłopami. Naczelnik rozsyłał zarządzenia, nakazujące wprowadzenie w życie dekretów uwłaszczeniowych; jednocześnie wzywał on uwłaszczonych chłopów do ochotniczego wstępowania w szeregi powstańcze. Ta działalność polityczno-społeczna Padlewskiego wywarła korzystny wpływ na postawę chłopów wobec powstania.

W lutym działania wojskowe powstańców ożywiły się. Wypełniając rozkazy Padlewskiego, powstańcy podjęli inicjatywę w kilku powiatach województwa. W szczególności Zbigniew Chądzyński wkroczył do Makowa, zdobywając broń i kasę, a Walerian Ostrowski⁸⁾ na czele paruś ludzi zaatakował 4 lutego garnizon w Rypinie i zajął miasto. Opuściwszy je, Ostrowski zajął 8 lutego Sierpc, jednak oddziały rosyjskie Manturów i Drozdowa wyparły powstańców, a dowódcę wzięły do niewoli. 3 i 4 lutego Tomasz Kolbe odniósł sukcesy w Chorzelach i w Janowie, przepędzając oddziały rosyjskiej straży granicznej na teren zaboru pruskiego. Stoczono szereg potyczek, m.in. w powiecie ostrołęckim (Dąbrowa), makowskim (Podoś), mławskim (Dębsk), oraz rypińskim (w lasach Skrwilna). Powstańcy ponieśli w nich ciężkie straty, ale i oddziały carskie miały zabitych i rannych.

W drugiej połowie lutego z województwa grodzieńskiego wkroczyła na teren województwa płockiego

partia Władysława Cichorskiego — „Zameczka”. Wkrótce urosła ona do około 700 ludzi. Był to w tym czasie jedyny w Płockiem duży oddział powstańczy. Na jego czele „Zameczek” odniósł parę sukcesów, m.in. w lasach pod Przetyczą na północ od Wyszkowa. Na polecenie Rządu Narodowego Padlewski objął w początkach marca dowództwo nad tym oddziałem.

Tymczasem naczelnik wojskowy guberni płockiej, generał Semeka, podjął akcję, mającą doprowadzić do otoczenia i rozbitcia oddziału Padlewskiego. Na rozkaz Semeki wyruszyły z Pułtuszka i Łomży silne kolumny wojska rosyjskiego. Padlewski jednak nie dał się zaskoczyć. Poiecił Bronisławowi Deskurowi i Ignacemu Mystkowskiemu organizowanie partyzantki na Kurpiach, a następnie zrzęcznie manewrując, w nocy na 6 marca w okolicach Miastkowa przeprowadził się przez Narew i paląc za sobą mosty i promy, forsownym marszem 7 marca dotarł do Myszynca. Ludność kurpiowska, sprzyjająca powstaniu, powitała go tu entuzjastycznie. Następnego dnia Padlewski przepędził przez granicę pruską straż graniczną w Dąbrowie. 9 marca o kilometr od Myszynca powstańcy stoczyli sześciogodzinną zaciętą walkę z kolumną pułtuską pułkownika Wałujewa, liczącą około 800 piechoty, 300 kozaków i posiadającą dwie armaty. W toku bitwy nadeszła wiadomość, że od strony Ostrołęki nadchodzi nowy oddział rosyjski. Gdy Padlewski na jego spotkanie wystawił swoją rezerwę, Wałujew natarł z całą siłą tak, że pod ogniem dział i karabinów powstańców musieli cofnąć się o trzy kilometry na dogodniejszą pozycję. Wtedy Padlewski pochwycił sztandar kosynierów i poprowadził ich do kontrataku, który jednak załamał się w ogniu nieprzyjacielskim. Zmęczeni walką Rosjanie nie ścigali powstańców.

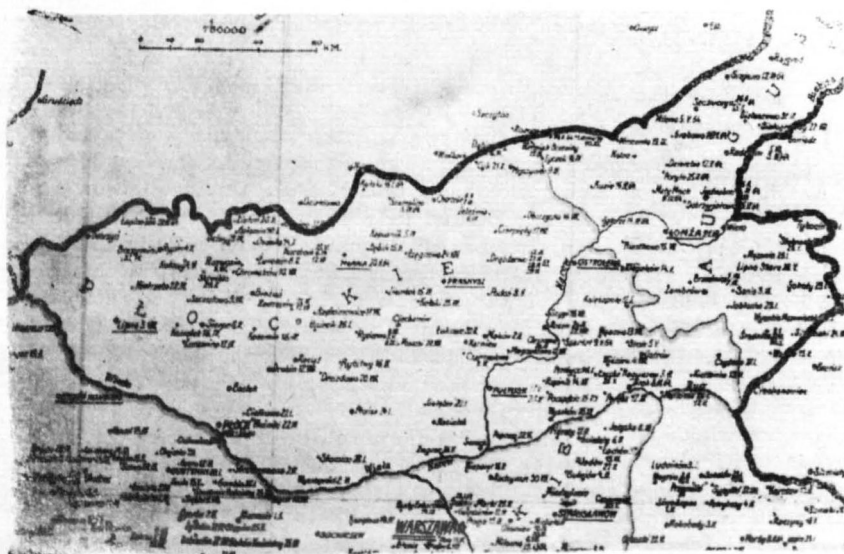
Obie strony miały po kilkudziesięciu zabitych. M. in. poległ męzny dowódca 1-ego batalionu Władysław Wilkoszewski⁹⁾. Bitwa była raczej sukcesem Padlewskiego, który na czele gorzej uzbrojonych i niewyćwiczonych powstańców stawiał czoło liczniejszemu przeciwnikowi. Naczelnik, ubrany w jasny kożuszek, w białej konfederacie z czaplami piórem na głowie, pędził na białym koniu w najbardziej zagrożone miejsca, swym nieustraszoną męstwem dodając ducha żołnierzom. Po bitwie Rząd Narodowy mianował Pad-

lewskiego pułkownikiem, a wśród Kurpiów zaczęła się tworzyć legenda o powstańcach i ich wodzu.

Spód Myszynca oddział Padlewskiego wyruszył w kierunku południowo-zachodnim, by, opuściwszy powiat ostrołęcki, dotrzeć do miejscowości Drążdżewo na pograniczu powiatów Przasnysz i Maków Mazowiecki. Tu partyzanci dali się zaskoczyć 12 marca trzem kolumnom wojsk rosyjskich, dowodzonym przez generała Tolla. Poniósłszy znaczne straty, Polacy wycofali się do pobliskiego lasu, przy czym w odwrocie zginął dzielny adiutant Padlewskiego Edward Rolski, komisarz wojewódzki płocki.

Po tej porażce oddział Padlewskiego skierował się na północ i Puszczą Myszyniecką dotarł do Chorzel w powiecie przasnyskim, dokąd miał nadejść transport broni. Powstańcy rozpędzili straż graniczną, broń jednak nie nadeszła. Wtedy Padlewski znów pomaszzerował w kierunku południowo-zachodnim. Dowiedziawszy się o tym, pułkownik Gorielow wyruszył z Przasnysza na czele 600 piechoty i setki kozaków i, gnając z piechotą na podwodach, dopędził 15 marca zmęczonych powstańców w miejscowości Żeńbok 12 km. na północ od Ciechanowa. Główne siły Padlewskiego i Zameczka rozpoczęły odwrót, zabezpieczony przez około stu strzelców. Ta straż tylna rozsypana po domach i stodołach stawiała zacięty opór. Prawie wszyscy strzelcy zginęli w palącej się wsi, ale główny oddział uratowali.

Następnego dnia Padlewski otrzymał posiłki. Zorganizował je i przyprowadził Józef Malinowski, komisarz północno-zachodnich powiatów województwa. Oddział ten liczył 180 ludzi piechoty i 40 jazdy oraz dwie armatki zabrane z ordynacji Krasińskich w Opinogórze. Malinowski, wierny przyjaciel Padlewskiego, zauważył w nim silne przynębnienie. Naczelnik był mizerny i bladej od bezsennych nocy i ciągłej troski; skarżył się na intrygi Zameczka i na niechęć ludzi. Przybycie Malinowskiego dodało mu otuchy. Oddział kontynuował swój marsz na południowy zachód w strefie pogranicznej powiatów ciechanowskiego i mławskiego. Głodni i zmęczeni partyzanci usiłowali zatrzymać się w Czarnocinku, własności Anieli Radzickiej, gorącej patriotki, która już w lutym udzielała wydanej pomocy Padlewskiemu. Jednak wiadomość o nad-



Mapa wojew. płockiego z zaznaczonymi miejscowościami bitew i potyczek powstania styczniowego (Z książki: St. Zieliński „Bitwy i potyczki 1863—1864”)

Foto: Wł. Kozłowski

ciągającym nieprzyjacielskiemu marszu zmusiła powstańców do natychmiastowego marszu nad rzekę Wkrę, którą przebyto pod Strzegowem, paląc mosty: miejscowy i dwa sąsiednie. Padlewski zatrzymał się w Łaszewie, a następnie dwa dni w Koseminie, w pow. sierpeckim, gdyż trzeba było dać odpocząć zupełnie wyczerpanym ludziom i koniom. Jednocześnie zreorganizował on swą partię, formując dwa bataliony piechoty i szwadron jazdy. Z siłami tymi wyruszył w kierunku północnym, gdyż otrzymał wiadomość, że przez granicę pruską miał nadejść transport broni dla powstańców. Oczekiwał na nią we wsi Brudnica koło Zielunia, w pow. mławskim. W międzyczasie przyłączyło się do partii 200 ludzi, ale słabo uzbrojonych. Tu także nadeszła wiadomość, że nowy dyktator Marian Langiewicz mianował Padlewskiego generałem. Natomiast obiecana broń nie nadeszła. Wtedy powstańcy pomaszerowali w kierunku południowo-wschodnim, docierając w okolice Szeńska. O sytuacji oddziału, liczącego przeszło tysiąc ludzi, oraz o usposobieniu i zamiarach jego dowódcy możemy się zorientować z własnoręcznego listu¹⁰ Padlewskiego do wspomnianej wyżej Anieli Radzickiej w Czarnocinku. Autor listu, datowanego: „Obóz pod Szeńskiem, 20 marca 1863 r.”, pisał m.in.: „...od chwili, jakem przeszedł przez Czarnocinek już mnie Moskale dosięgnąć nie mogą, a od dziś zdaje się, że ja już ich szukać zaczęłem.

Jutro zjedźcie do Pani nasz szef sztabu P. Karol Frycze¹¹), a może i Ludwik Dygat¹²) — proszę im wskazać miejsce pobytu mojego we wiosce Nadratowo...”

W liście był przypisek: „P. Anieli rączki całuję i przypominam się jej pamięci i względom”. Słowa te odnosiły się nie do Anieli Radzickiej, lecz do jej kuzynki: Anieli Machczyńskiej, którą Padlewski poznał w czasie powstania w majątku jej ojca Sosnowo w powiecie rypińskim. Zapewne w sercach wodza powstańców i pięknej, poważnej i patriotycznej panny zaczęła się budzić miłość. Pozwalają nam tak myśleć obok przypisku Padlewskiego inne jeszcze materiały¹³) oparte na tradycjach rodziny Piwnickich.

Zgodnie z zapowiedzią zawartą w liście naczelnik, dowiedziawszy się o przybyciu oddziału wojsk rosyjskich do wsi Poniatowo, postanowił go zaatakować. Niestety, naznaczony na północ wymarsz opóźnił się i wyruszone dopiero o godz. 5-ej rano. Tymczasem Rosjanie maszerowali już naprzeciw. Był to oddział podpułkownika Zewachowa, liczący około 400 ludzi piechoty i 80 kozaków. 21 marca o godzinie 6-ej rozpoczęła się walka, która trwała do godz. 4-ej po południu. Ponieważ zaskoczenie przeciwnika nie udało się, Padlewski po pierwszej wymianie strzałów w Nadratowie zarządził odwrót, w czasie którego oddział polski w największym porządku odparował ataki. W ciągu tych dziesięciu godzin marszu i walki powstańcy cofnęli się do Szeńska i dłuższy opór stawiali pod Wróblewem, gdzie Padlewski cztery razy prowadził szarżę jazdy, zmuszając kozaków do cofnięcia się. W dalszej walce pod Radzanowem także kosynierzy dwukrotnie kontratakowali. Tu jednak powstał już popłoch w powstańczych szeregach; około 400 ludzi się rozbiegło. Wtedy Padlewski z resztą oddziału skierował się na południowy zachód i z pogranicza powiatu mławskiego poprzez powiat sierpecki dotarł w lasy skrwileńskie w powiecie rypińskim.

Podpułkownik Zewachow, zaniechawszy dalszego pościgu, zawrócił do Płocka, natomiast w miejsc-

wosci Chrapon 22 marca jazda powstańcza uderzyła się na maszerującą z Lipna silną kolumnę majora Drozdowa. Doszło jednak tylko do wymiany strzałów i Drozdów pomaszerował w innym kierunku.

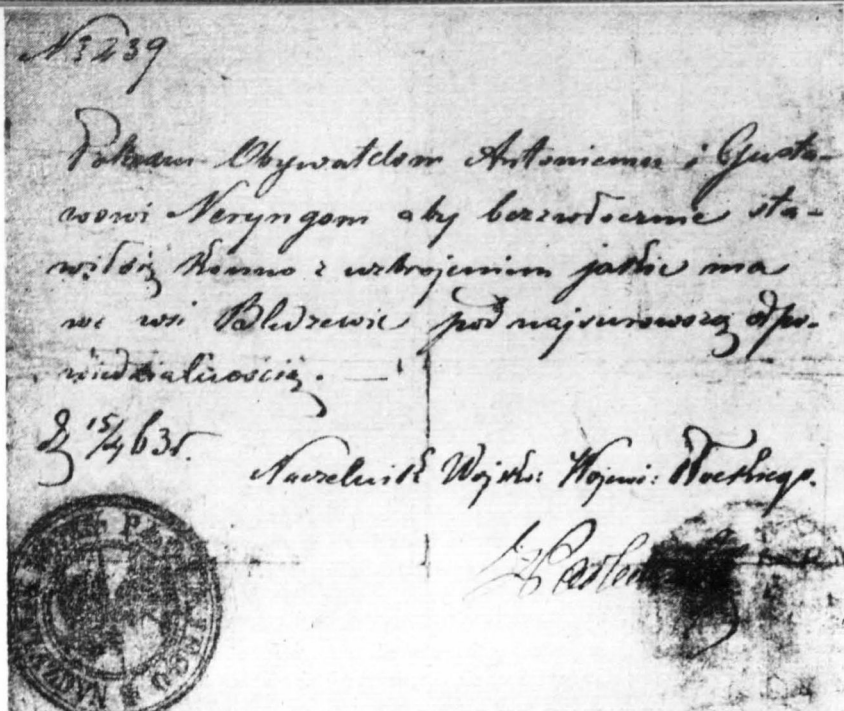
W oddziale Padlewskiego szerzyło się już wtedy rozprężenie. Wprawdzie Zameczek, który próbował się wymknąć na własną rękę, został zatrzymany, ale przykład jego zdemoralizował piechotę. Na dobitkę stracono furgony, wprowadzone podstępnie w błota przez kolonistę niemieckiego. Wtedy Padlewski, zagrożony otoczeniem, podjął bolesną dla niego i żołnierzy decyzję: 22 marca w miejscowości Gorzeń niedaleko Szczutowa rozpuścił resztę oddziału. Ochotnicy z Pułtuskiego i jazda wyruszyli w kierunku wschodnim. Dotarli oni za Narew i stali się tam zawiązką oddziału Wawra-Ramotowskiego.

Tak zakończyła się kampania Padlewskiego, w czasie której wiodł on swój oddział do zachodnich powiatów województwa płockiego, pragnąc tu ożywić powstanie w oparciu o spodziewaną pomoc z zaboru pruskiego. Jednak ani oddziały powstańcze ani broń z tamtej strony granicy nie nadeszły, tak że Padlewski musiał nieraz odsyłać do domów ochotników-chłopów, gdyż nie miał czym ich uzbroić. Brak innych większych partii na tych terenach sprawił, że coraz to nowe kolumny rosyjskie ścigały i atakowały oddział Padlewskiego i ostatecznie go pokonały.

Po katastrofie w Gorzeniu Padlewski, rozstawszy się z oddziałem jazdy, zdążającym w kierunku Narwi, zatrzymał się w Drozdowie w okolicach Raciąża, skąd wysłał list do Warszawy, składając na ręce przewodniczącego Tymczasowej Komisji Wykonawczej Stefana Bobrowskiego dymisję oraz prosząc o pozwolenie wyjazdu za granicę. Bobrowski wkrótce odpisał przyjacielowi, że lepiej zginąć na posterunku, niż go opuścić. W związku z tym w początkach kwietnia Padlewski przyjechał do Warszawy. Prosił o przeniesienie go w Lubelskie lub Sandomierskie, lecz polecono mu wracać w Płockie. Po powrocie ze stolicy Padlewski przebywał znów w Drozdowie i Mysłakowie w powiecie lipnowskim oraz w okolicach Bielska w majątku Kędzierzyn, należącym do Eustachego Grabowskiego, naczelnika cywilnego województwa płockiego.

W tym czasie Padlewski opracował nowe plany ożywienia powstania w Płockiem, według których w zachodniej części województwa miano gromadzić ludzi i broń, a we wschodniej — prowadzić działania wojenne, mające na celu przecięcie linii kolejowej: Warszawa—Petersburg. W związku z tym Grabowski zakupywał broń i potajemnie gromadził ją w Bledzewie oraz wyjeżdżał za granicę, by w zaborze pruskim organizować oddziały ochotnicze. Zawiadomiony o tym, że jeden z tych oddziałów miał przybyć na granicę w Małych Radzikach, Padlewski postanowił się udać na jego spotkanie, by objąć nad nim komendę. W tym celu 21 kwietnia naczelnik i czterech najbliższych jego współpracowników wyjechali dwiema bryczkami z Mysłakowa w kierunku Radzik.

Tego dnia w pobliżu wsi Borzymin 5 km na południowy zachód od Rypina patrol kozacki zatrzymał Padlewskiego i towarzyszy. Próbowano przekupić kozaka, lecz nadjechał oficer, który nakazał rewizję bryczki. Ponieważ pod siedzeniem znaleziono tajną korespondencję powstańczą i inne podejrzone przed-



Rozkaz Z. Padlewskiego
z dnia 15.IV.1863 r.
Oryginał w Muzeum
w Płocku)
Foto: Wł. Kozłowski

mioty, zaarrestowano wszystkich. Tak się złożyło, że katastrofa pod Borzyminem i katastrofa oddziału Padlewskiego pod Gorzeniem zdarzyły się niedaleko Sosnowa, gdzie mieszkała Aniela Machczyńska. Ciosy, które spadły na Padlewskiego, szybko ugodziły we wspólcujące mu serce.

Aresztowanych ostawiono do Lipna, gdzie Padlewskiego rozpoznano. Stąd naczelnika wraz z towarzyszami przewieziono do Płocka, gdzie osadzono go w osobnej celi w starym więzieniu. Stawiony przed sądem połowym wódz powstańców na wszystkie pięć pytań, których treść pozostała nieznaną, odpowiedział krótko: „nie”. Sąd skazał Padlewskiego na śmierć, lecz wyrok nie został zaraz wykonany. Zapewne stało się to w związku z ukazem carskim z 12 kwietnia, obiecującym powstańcom amnestię pod warunkiem złożenia przez nich w ciągu miesiąca broni. Tymczasem na wiadomość o uwięzieniu Padlewskiego przyjechała z Warszawy jego ciotka Klementyna Potocka, której pozwolono na widzenie się z więźniem. Rząd Narodowy w tajemnicy podjął próbę wydobywania go z więzienia. Interesujące szczegóły tej akcji zanotował w swym nie drukowanym dotąd pamiętniku ksiądz Jan Piotrowski¹⁴⁾, wikariusz przy katedrze płockiej, skazany później na zesłanie pod zarzutem udziału w organizacji powstańczej:

„Po zaarrestowaniu Padlewskiego wkrótce przybył do mnie z Warszawy Narzymiski.¹⁵⁾ Nie znaliśmy się osobiście, byliśmy tylko jednocześnie w gimnazjum w Płocku: on ode mnie parę lat młodszy. A przybył jedynie po to, aby wymyśleć jakie środki ratowania Padlewskiego... Straż w więzieniu trzymała inwalidzi, w większej części Polacy; otóż — rzecz była ułożona tak. Wachmistrz miał dostawić sekretnie do celi więziennej ubranie żołnierza. Padlewski miał natu-

ralnie nocą przy pomocy wachmistrza wydostać się z więzienia, wyjść za miasto; tam miały czekać konie z Brochocina¹⁶⁾ — i w dalszym ciągu pocztą obywatelską za granicę. Czy by się udało, nie wiadomo, ale rzecz była możliwa. Znadto się jednak interesowało miasto Padlewskim; gadano po ulicach, że nie dbają o to, że się nie starają, że nie szukają sposobów uwolnienia Go, szczególnie — kobiety. Naturalnie Moskale, słysząc to, domyślali się i zmiarkowali, że się coś święci; odebrali straż inwalidom, a oddali wojsku liniowemu pułku muromskiego, stojącego w Płocku, przeznaczając oficerów najgorszych gałganów... a takim sposobem wszystkie zabiegi speliły na niczym”.

W czasie pobytu w więzieniu Padlewski napisał kilka listów do ciotki Potockiej. W jednym z nich, przesłanym potajemnie, pisał o potrzebie mianowania nowym naczelnikiem powstania w województwie człowieka energicznego, który sprostałby trudnej sytuacji w ważnym dla powstania czasie i na ważnym terenie, za jaki uważał Padlewski województwo płockie.

13 maja Rząd Narodowy odrzucił carski ukaz o amnestii. Zaraz potem nadeszło z Warszawy zatwierdzenie wyroku śmierci na Padlewskiego. 15 maja o godzinie drugiej w nocy zawiadomiono więźnia, że zostanie rano rozstrzelany. Padlewski napisał krótki list do ciotki, polecając jej powtórzyć słowa miłości i pożegnania dla rodziców, rodzeństwa i bliskich. Pozostawione przez siebie pieniądze przekazywał na rzecz wierzyteli i ubogich. W zakończeniu listu starał się dodać otuchy matce.

Ostatnie chwile opisali: oficer rosyjski Ponomarew¹⁷⁾ naoczny świadek egzekucji, i Józef Malinowski¹⁸⁾, towarzysząc kampanii Padlewskiego; ten jednak prawdopodobnie na podstawie opowiadania księdza, który spowiadał Padlewskiego i towarzyszył mu na miejsce kaźni¹⁹⁾.



Tablica pamiątkowa z popierstem Z. Padlewskiego w gmachu Tow. Naukowego Plockiego

Foto: J. Rakowski

Zegnany jękiem współwzięniów, wódz powstańców zajął miejsce na wózku, którym powieziono go pod straż ulicami: Więzienną (obecnie Sienkiewicza), Misjonarską (obecnie Bieruta) i Płońską (obecnie Padlewskiego) ku rogatkom. Jak pisze Ponomarew: „Polki rzucały z okien bukiety kwiatów tak, że cała droga zasłana była różami i fijoikami”. Może to wtedy skazaniec powiedział zapamiętane przez księdza słowa: „Ciężko jest z ludźmi się rozstawać”.

Po tych słowach zapadło milczenie. Wkrótce dojechano na plac egzekucji za rogatkami płońskimi w pobliżu prochowni (na terenie późniejszego folwarku Kuncmanów). Plac był otoczony oddziałami piechoty i jazdy. Padlewski blady, ale spokojny i poważny podszedł do słupa nad wykopaną mogiłą między topolami. Sam włożył na czamarkę podaną mu białą płó-

cienną koszuię. Prosił, żeby mu nie zawiązywano oczu, na co się zgodzono. Spojrzał spokojnie w lufy karabinów plutonu egzekucyjnego, które drżały w rękach zdenerwowanych żołnierzy. Na dany rozkaz padły strzały. Kule trafiły Padlewskiego w nogi. Wtedy do broczącego krwią podbiegł podoficer i wystrzelił mu w piersi z pistoletu. Ciało wodza powstańców zasypa-no w dole na miejscu egzekucji²⁰).

Śmierć Padlewskiego wywarła wstrząsające wrażenie w Plocku, na Mazowszu i w całym kraju i odbiła się głośnym echem za granicą. Była ciężkim ciosem dla powstania w województwie plockim, ale i tu i w całym kraju walki trwały dalej. Za naczelnictwa

Padlewskiego w województwie płockim stoczono około 30 bitew i potyczek; po jego aresztowaniu od 22 kwietnia 1863 r. do 9 maja 1864 r. — stoczono ich jeszcze przeszło 70. W całym kraju dopiero aresztowanie Romualda Traugutta oznaczało ustanie zorganizowanej walki, która ilością przeszło 1.200 bitew i potyczek zaświadczyła przed światem o umiłowaniu przez naród polski wolności.

Józef Kajetan Janowski, członek i sekretarz Rządu Narodowego, w swych „Pamiętnikach o powstaniu styczniowym” wyraził własne i kolegów uczucia po śmierci Padlewskiego.

„Żał też nasz teraz był szczery, serdeczny i głęboki. A tym jeszcze głębszy, bo wiedzieliśmy, że powstanie traci w Padlewskim jednego z najzdolniejszych, lecz niestety zarazem i najniezwyklejszych wodzów, a Ojczyzna traci najwierniejszego i najbardziej oddanego syna”.

I rzeczywiście powstańczy naczelnik województwa płockiego miał nieszcześnie działać w wyjątkowo niekorzystnych warunkach. Ukończył akademię artylerii, a w całej kampanii dysponował tylko przez krótko paroma przestarzałymi armatkami²¹). Był przewidziany na dowódcę ataku na Modlin, a w razie opanowania, twierdzy — nawet na naczelnego wodza powstania, a tymczasem był zmuszony przyjąć kierownictwo powstania w województwie płockim w momencie załamania się akcji już w pierwszych dniach wybuchu. Prawie wszyscy dotychczasowi przywódcy wojewódzkiej organizacji powstańczej z Bończę-Tomaszewskim na czele opuścili wtedy województwo, a on, nie znając ludzi i terenu, musiał ich zastąpić. Zmuszony był też

walczyć w walcząwą grupą miejscowych ziemian niechętnych powstaniu, a także z intrygami we własnym oddziale. Zawiodły obliczenia co do siły miejscowej organizacji, a spodziewane oddziały i transporty broni z zaboru pruskiego nie nadeszły²²). Wprawdzie ogłoszenie i wprowadzenie w życie dekretów uwłaszczeniowych przyniosło również w województwie płockim rezultaty: ustały czynsze i pańszczyzny, co wpłynęło korzystnie na postawę ludu wobec powstania. Jednak do masowego udziału chłopów w powstaniu z różnych powodów nie doszło. Oddziały armii carskiej, przeważające liczbą i uzbrojeniem, mając do czynienia z jednym tylko dużym oddziałem Padlewskiego, atakowały go kolejno, nie dając mu chwili spokoju. Nic dziwnego, że Padlewski i jego towarzysze ulegli przewadze.

Podzielili oni los tych, co według słów Jaroława Dąbrowskiego: „zawiniłi... słuchając więcej swego serca, jak głosu rozumu”. Sto lat temu ich udziałem były trudy, cierpienia i śmierć, ale po latach mimo wszystko sprawa, za którą walczyli i cierpieli, zwyciężyła. Pamięć przelanej krwi i bohaterstwa wzywała naród do wciąż nowych wysiłków, do walki aż do zwycięstwa. Ten związek między klęską powstańców a późniejszym triumfem ich sprawy dostrzegła i uznała potomność. Świadczy o tym m.in. napis na tablicy pamiątkowej z popiersiem Zygmunta Padlewskiego, znajdującej się w gmachu Towarzystwa Naukowego Płockiego:

„Znanym i nieznanym bohaterom i ofiarom powstania 1863 r. tę pamiątkę kładą wdzięczni rodacy. Zginęli, abyśmy żyli”.

PRZYPISY.

- 1) St. Zieliński. Bitwy i potyczki 1863—1864. Str. 352.
- 2) E. Grabowski. Zyciorys i pochwała Zygmunta Padlewskiego. 1863. Rękopis. Str. 8.
- 3) J. Białynia Cholodecki. Pamiętnik powstania styczniowego. Str. 323.
- 4) J. K. Janowski. Pamiętniki o powstaniu styczniowym. T. I. Lwów, 1923. Str. 31.
- 5) Jak wyżej. Str. 47.
- 6) St. Popkowski. Powstanie styczniowe w Płocku i Płońsku. Str. 39.
- 7) Jak wyżej. Str. 72.
- 8) Brat Jadwigi Lubowidzkiej, babki Władysława Broniewskiego.
- 9) L. Nałęcz-Przetocki. Walki pod Wilkoszewskim i Padlewskim. „W czterdziestą rocznicę...” Str. 356.
- 10) List ten dotąd nie drukowany znajduje się obecnie w Muzeum w Płocku.
- 11) Frycze Karol (1830—1863) inżynier, podpułkownik, obdarzony talentem wojskowym.
- 12) Dygat Ludwik (1839—1901) adiutant L. Zychlińskiego w partii „Dzieci warszawskich”, późniejszy działacz emigracyjny.
- 13) J. Gawin-Wańsiewska. Ze wspomnień o naczelniku powstania Zygmuncie Padlewskim: „Życie Mazowsza” 1936 nr 8/9.

- 14) Był bratem Józefa Piotrowskiego, komisarza województwa Augustowskiego, od 18.IX.1863 — naczelnika miasta Warszawy, 7.X. — aresztowanego, 31.XI — powieszono go.
- 15) Józef Narzymiński, literat, członek Rządu Narodowego we wrześniu 1863.
- 16) Majątek koło Płocka, należący w 1863 do rodziny Nehringów.
- 17) W. Przyborowski. Dzieje 1863 r. Tom 2. Str. 235.
- 18) Drukowany: „Świat” 1935.
- 19) Prawdopodobnie był to ks. Mateusz Luciński, ur. w 1834, wikariusz parafii płockiej.
- 20) J. Kisielewska. Miejsce stracenia Zygmunta Padlewskiego. „Życie Mazowsza” 1935 r. nr 3, str. 86.
- 21) Wg informacji p. inspektora Antoniego Grabowskiego z Płocka, opartej na opowiadaniu jego dziadka Ludwika Gaździńskiego, mieszkańca w 1863 r. Radzanowa, oddział Padlewskiego zrzucił te armatki 21.III z mostu w Radzanowie do rzeki Wkry, nie chcąc, by dostały się w ręce ścigających go Rosjan.
- 22) Dnia 21 kwietnia oddział Szeremętowskiego-Lowińskiego przybył przez granicę pruską na spotkanie z Padlewskim, które jednak nie nastąpiło wskutek aresztowania naczelnika. Oddział ten liczący 87 ludzi został następnego dnia rozbity pod miejscowością Nietrzeba.

MATERIAŁY RĘKOPISMIENNE.

- 1) Eustachy Grabowski. Zyciorys i pochwała Zygmunta Padlewskiego. Rękopis w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. Wymiary: 20×13 cm. Liczy 32 str. Składa się z fragmentu autografu autora, (4 str.), pełnej kopii tegoż — (20 str.) oraz z listu autora do Kazimierzy z Nehringów Kochanowskiej (4 str.). Zyciorys nosi datę 8 lipca 1863 r., a więc był napisany w niecałe dwa mie-

siące po śmierci Z. Padlewskiego. Dotąd nie drukowany. Autor podpisał się „Towarzysz Padlewskiego”. Autorstwo ustalono na podstawie wymienionego wyżej i podpisane go listu. Eustachy Grabowski był naczelnikiem cywilnym województwa płockiego w okresie od 27 marca do 6 czerwca 1863 r. Był szczególnie czynny przy zakupie broni, którą wysyłał małymi transportami do Bledzewa, wspomniana

lego w rozkazie Padlewskiego z dnia 15.IV.1863 r. do braci Nehringów.

2) Ks. Jan Piotrowski. Pamiętnik z powstania styczniowego i zesłania do Rosji (1863—1871). Rękopis w Bibliotece im. Zielińskich Tow. Nauk. Płockiego. Zaczęty współcześnie, dokończony w 1916 r. Wymiary: 21×13,5 cm Str. 86. Dotąd nie drukowany.

3) Akt zejścia Zygmunta Padlewskiego w aktach parafii plockiej św. Bartłomieja. Rok 1863 nr 24. (Dnia 8 października 1863 r. podporucznik Teodozy Feliks Gumiński, inspektor policji, i ks. Mateusz Luciński, wikariusz parafii plockiej, oświadczyli, że dnia 15 maja rb. o godzinie 5-ej rano umarł Zygmunt Padlewski, b. oficer, lat 28 liczący).

LITERATURA

- 1) J. Gąsiorowski. Bibliografia druków dotyczących powstania styczniowego. Warszawa 1923.
- 2) W. Przyborowski. Dzieje 1863 roku. Dwa pierwsze tomy. Kraków 1897—9.
- 3) W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Lwów 1903.
- 4) B. Limanowski. Historia powstania narodu polskiego. Lwów 1909.
- 6) M. Berg. Zapiski o polskich spiskach i powstaniach. Dwa tomy. Warszawa 1911.
- 6) J. Białynia Choledecki. Pamiętnik powstania styczniowego. Lwów 1913.
- 7) St. Zieliński. Bitwy i potyczki 1863—1864. Rapperswil 1913.
- 8) (J. Dąbrowski). J. Grabiec. Rok 1863. Poznań 1913.
- 9) E. Maliszewski. Organizacja powstania styczniowego. Warszawa 1922.

- 10) J. K. Janowski. Pamiętniki o powstaniu styczniowym. Dwa pierwsze tomy, Lwów 1923, Warszawa, 1925.
- 11) J. Gawin Waśniowska. Ze wspomnień o naczelniku powstania Zygmuncie Padlewskim. „Życie Mazowsza” 1936 nr 8/9.
- 12) St. Popkowski. Powstanie w Płocku i Płońsku. Płock 1939.
- 13) Z. Cwiek. Przywódcy powstania styczniowego. Warszawa 1955.
- 14) St. Kieniewicz. Powstanie styczniowe. Historia Polski. Tom. II, część III. Warszawa 1959.
- 15) K. Dunin Wąsowicz. O powstańczym generale. Warszawa 1960.
- 16) E. Halicz. Województwo plockie w powstaniu styczniowym. „Rok Ziemi Mazowieckiej”. Warszawa 1962.
- 17) Zb. Chądzyński. Wspomnienia powstańca z lat 1861—1867, Warszawa 1963.

W SETNĄ ROCZNICĘ BOHATERSKIEJ ŚMIERCI PŁOCCZAN — POWSTAŃCÓW

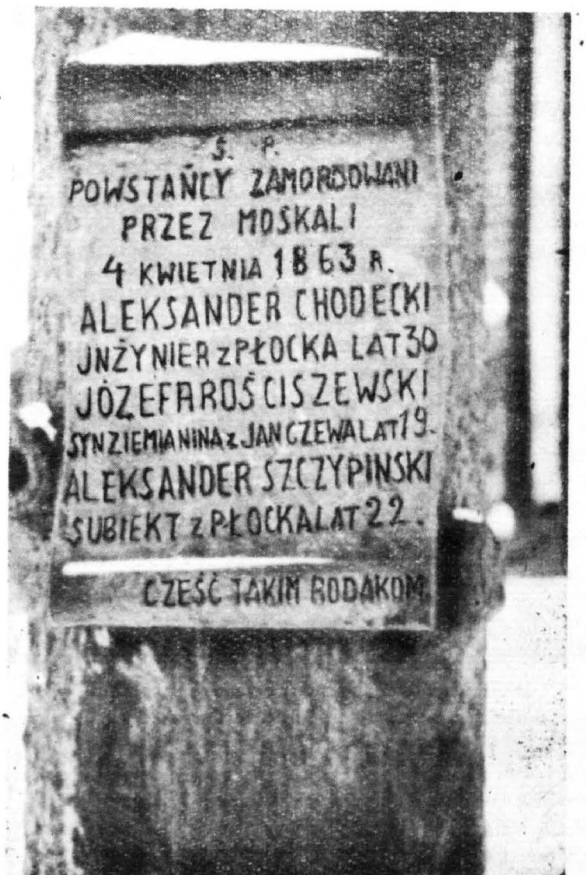
Nieopodal bramy wiodącej na cmentarz otaczający parafialny kościół w Tłuchowie rozciąga swe potężne konary chyba stuletnia lipa. W cieniu jej stoi pomnik. Na pomniku niezbyt udolnie wyryte nazwiska trzech płocczan-bohaterów powstania styczniowego, którzy polegli w Tłuchowie w walce z Rosjanami w dniu 4 kwietnia 1863 r.

Trzydziestoletni inżynier mierniczy Aleksander Chodecki — mieszkaniec Płocka znalazł się w dniu 4 kwietnia 1863 r. wspólnie z Józefem Rościszewskim, dwunastoletnim chłopcem i 22-letnim subiektem z Płocka — Aleksandrem Szczypińskim w okolicy Tłuchowa. Powstańcy usiłowali przepłynąć przez rzekę Skrwę we wsi Kozi Łęg koło młyna. Podczas przeprawy napadł na nich oddział rosyjski. W nierównej walce powstańcy zginęli od szabel kozackich.

W dniu 8 kwietnia 1863 roku zwłoki zabitych zostały przewiezione przez Rościszewskiego — ówczesnego dzierżawcę majątku w Cieślinie — do Tłuchowa i pochowane na miejscowym cmentarzu. Potwierdza to akt zgonu sporządzony w kancelarii parafialnej, a znajdujący się obecnie w prezydium gromadzkiej rady narodowej w Tłuchowie.

Około roku 1930 z inicjatywy mieszkańców Tłuchowa i staraniem miejscowego proboszcza zorganizowano zbiórkę i ufundowano pomnik.

Corocznie w dzień święta zmarłych grób jest odświeżany i rozjaśniany licznymi świeczkami. Opiekę nad nim roztacza drużyna harcerska, istniejąca przy miejscowej szkole.



T. J.

Tablica pamiątkowa w Tłuchowie